Przesyłka opłacona ryczałtem.

Nr. 3. Warszawa, 15 sierpnia 1926 r. Rok I.

OBRONA WIERZYTELNOŚCI i PRAWA WŁASNOŚCI

Konto P. K. O. Nr. 13178

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ul. SIENNA № 11 m. 2.
Redaktor przyjmuje dwa razy w tygodniu: wtorek i piątek od 5 - 7 wiecz.

Konto P. K. O. Nr. 13178

Ceny ogłoszeń. Za wiersz mil. przed tekstem 50 gr., w tekście 35 gr., za tekstem 25 gr. Drobne ogłoszenia za wyraz 15 gr.

Prenumerata kwartalnic w kraju z odsyłką do domu 5 zł., za granicą 6 zł.

Pojedyńczy egz. 40 gr.

MEMENTO!

I.

§ 99

Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność osobistą obywateli jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę ich mienia.

II.

Ustawa z d. 14-go maja 1924 r. pogwałca Konstytucję, zabija zmysł oszczędnościowy i wzajemne zaufanie, tudzież przemysł, handel, rolnictwo, krzywdzi miljony obywateli, wywłaszczając ich z ciężko zapracowanych oszczędności na rzecz spekulantów i ludzi zamożnych, dlatego też jaknajprędzej powinna być zniesiona.

III.

W dniu 22 lipca r. b. Pan Prezydent Rzplitej Polskiej otrzymał od Sejmu upoważnienie do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją.

Najpierwszą ustawą, jaka powinna być uzgodniona z Konstytucją jest Ustawa z dn. 14 maja 1924., bez czego żadna sanacja moralna, finansowa, czy też gospodarcza nie może być dokonaną. Tego uzgodnienia z § 99 Konstytucji wymaga sprawiedliwość.

Henryk Chankowski.

Żądamy wyjaśnienia!

Czteroletnia bezprzykładnie potworna wojna spowodowała oczywiście bardzo ciężki stan niemocy finansowej dla dłużników w ogólności a więc i dłużników hipotecznych nieruchomości miejskiej.

Z tego powodu wierzyciele hipoteczni znaleźli się w jeszcze gorszem położeniu finansowem niż dłużnicy a to wskutek zależności od tych ostatnich.

Po skończonej wojnie, od 1918 do 1924 roku, a więc w ciągu sześciu lat, wskutek nadzwyczajnych zapatrywań, okoliczności, wypadków, eksperymentów i t. d. które nami rządziły, a które nic wspólnego z uzdrowieniem gospodarczem kraju nie miały w 1924 roku sprawę między dłużnikiem (z nieruchomości miejskie) a wierzycielem załatwiono w ten sposób, że z dłużnika zrobiono posiadającego a z posiadającego nędzarza.

Do wykonania tego wysoce oryginalnego i „uczciwego" pomysłu przyczyniły się prawa wydane w Polsce a mianowicie:

I. Ustawa o ochronie lokatorów która nakazuje stopniowy powrót do przedwojennego komornego czyli pełnego oprocentowania wartości nieruchomości oraz

II. Rozporządzenie z dn. 14-V. 1924 r. o tak nazwanem „Przerachowaniu zobowiązań" mocą którego wywłaszcza się 3|4 kapitału wierzyciela na korzyść dłużnika!

Z powyższego widać, że mamy do czynienia z jakąś potworną niesprawiedliwością która w państwie praworządnem miejsca mieć nie może.

Jeżeli prawodawca, dla chorej wskutek wojny nieruchomości, znalazł rozwiązanie i uzdrowienie w drodze ewolucyjnego stopniowego powrotu do normalnego oprocentowania nieruchomości, dlaczego tego samego środka nie zastosowano do wierzytelności?

Oto pierwsze pytanie wymagające bezwzględnie wyjaśnienia odnośnie równości pojęć co do oprocentowywania się majątku bez względu na to do kogo on należy.

Drugim pytaniem wymagającem bezwzględnie wyjaśnienia jest: z jakiego tytułu i na podstawie jakiego prawa własność jednego ma być lub może się stać własnością drugiego?

Jeżeli wojna jest powodem zbiednienia wierzyciela, z jakiej racji ma być wzbogaceniem dłużnika który otrzymawszy prezent od Państwa za pieniądze wierzyciela, śmieje się dzisiaj w kułak z jego nieszczęścia i głupoty i prawnych podstaw na mocy których z nędzarza wyrósł na magnata w stosunku do tego czem był.

Zaznaczyć należy, że wskutek zastoju budowlanego i wzrostu ludności, po powrocie do normalnego oprocentowania, wartość nieruchomości wzrośnie może trzykrotnie w stosunku do jej wartości przedwojennej.

Tak wygląda rzeczywistość której u nas nie była w stanie się przeciwstawić ani konstytucja, ani kodeks ani w nas spoczywające poczucie słuszności, sprawiedliwości, moralności i t. d. a nadewszystko rozumu!

Oto kurjozum pomimo iż wiemy wszyscy że prawo nie pozwala na wzbogacanie się jednych kosztem drugich.

Powyższe dłużej już chyba bez wyjaśnienia pozostawać nie może, osobliwie w czasie walki z niepraworządnością i złodziejstwem!

Wobec tego żądamy kategorycznie wyjaśnienia aby mieć możność przedstawienia pokrzywdzonym dla jakich powodów mrą z głodu ci którzy ciułali całe życie a tuczą się na ich pracy i dorobku ci którzy nic prócz długów nie mieli!

Wobec niesprawiedliwości!

Jeden z naszych członków mocno charakteryzuje stosunki społeczno-gospodarcze w Polsce:

Straciłem wiarę we własne społeczeństwo i jego etyczną i gospodarczą poczytalność.

Tam bowiem gdzie stróże moralności kradzież mienia prywatnego wzbogacającą niesłusznie jednych a doprowadzającą setki tysięcy wdów sierot i starców do kija żebraczego, rujnującego zasady sprawiedliwości i praworządności, niszczącą cnotą oszczędności, bez której nie można sobie wyobrazić kredytu, niszczącą wzajemne zaufanie, doprowadzającą do ogólnego zastoju i bezrobocia, **usprawiedliwiają**, a tych którzy **o swoje mienie słusznie się dopominają nazywają spekulantami**...

Tam gdzie **posłowie robotniczy** których obowiązkiem powinna być obrona **najmniejszych i najsłabszych**, którzy

powinni o tem wiedzieć że o ile kasy są puste i o ile kredyt staje się drogim i nieprzystępnym, tam szerzyć się musi bezrobocie i nędza szerokich warstw robotniczych, gdzie, powiadam ci ludzie zamiast wszelkiemi siłami **dążyć do stworzenia normalnych stosunków gospodarczych wywłaszczenie drobnych oszczędności popierają w myśl najfałszywiej pojętej zasady walki z kapitałem (posłowie Moraczewski i Dyamand).**

Tam gdzie warstwy posiadające jak ziemianie i mieszczaństwo w którego jak najżywotniejszym interesie leży poszanowanie prawa własności, prawo to, o ile to im na bodaj krótką metę dogadza, po bolszewicku niszczą, (tow. kred. ziemskie, kasy oszczędności. Prez. Poznania Ratajski P. Żychliński, Witos i inni).

Tam gdzie **profesorzy uniwersytetu prawa i ekonomji społecznej (Zooll Krzyżanowski)** których obowiązkiem powinna być obrona zasad prawa i praworządności, którzy powinni być fanatycznymi obrońcami prawa własności, bez którego nie można sobie wyobrazić kulturalnego życia i postępu, prawo to kategorycznie gwałcą, wypowiadając bezecną i nieprawdziwą zasadę że czynnym kapitałem jest majątek nieruchomy a biernym kapitał ruchomy i w interesie „polityki prawnej należy popieranie kapitału czynnego kosztem kapitału biernego (wywłaszczenie bez odszkodowania).

Tam gdzie rządy Państwa a było ich do tego czasu kilkanaście wszystkie bez wyjątku, od prawicowych a lewicowych, zamiast trzymać się jedynej zasady „justitia fundamentum regnorum", czyniły wszystko co tej zasady było diametralnem przeciwieństwem, niszczyły bezwzględnie wzajemne zaufanie, obywateli do obywateli, obywateli do Państwa a w końcu zniszczyły z zupełnem powodzeniem zaufanie całej zagranicy do nas, gdzie rządy te zamiast surowej nagany społeczeństwa za swe zbrodnicze czyny, otrzymywały od prasy tegoż okradanego niszczonego i do kija żebraczego doprowadzonego społeczeństwa słowa uznania a niejednokrotnie zachwytu.

Tam gdzie to niszczone społeczeństwo zamiast samoobrony znajduje jeszcze na wywłaszczenie drobnych oszczędności słowa takie „dobrze się stało, bo zwłaszcza większa własność była przed wojną obdłużona a tak długów się pozbyła i tem samem dobrobyt ogólny się podniesie".

Tam gdzie ludzi broniących się przed bezprawiem, nie mającym prawie w historji ekonomji społecznej przykładu (wywłaszczenie około 5 miljardów franków w złocie oszczędności) nazywa się niepoprawnymi maniakami.

Tam...: w tem społeczeństwie i wśród takiego społeczeństwa niema co robić.

Tam szkoda czasu i atłasu.

Tam należałoby urządzać misje religijno-ekonomiczne a pracę tą rozpocząć od niektórych kapłanów i wielu profesorów uniwersytetu.

Tam, trzeba złamać patyk, złamać pióro, podrzeć papier. Powiedzieć sobie „Finis Polonia".

Mimowolnie przypomina mi się jeden ustęp historji starożytnego Rzymu, gdzie oskarżony o zdradę kraju przez swoich wrogów i stawiony przed ich sąd, kiedy dano mu głos w celu wypowiedzenia obrony oświadczył i „kogoż ja mam przekonywać" Moich wrogów, którzy o ileby wierzyli że jestem niewinnym o tyle skorzejby mnie pognębić i zniszczyć chcieli.

Ja mogę mieć zaufanie tylko do bezstronnych obywateli.

—A my do kogoż zaufanie mieć mamy, od kogoż dopominać się możemy sprawiedliwości?

Inż. W. Skołyszewski.

Kraków.

Memorjał

W sprawie długo- i krótkoterminowych Pożyczek Państwowych 1920 r.

od Centr. Związku Stowarz. Obrony Wierzytelności w Polsce.

Nowa ustawa, waloryzująca długo- i krótkoterminowe Pożyczki Państw. z r. 1920, powinna być ostateczna. Nie chcielibyśmy bowiem trudzić Rząd i Sejm jeszcze czwartą a może i piątą waloryzacją. Przy uchwaleniu nowej ustawy należy w każdym razie wykluczyć praktykowany dotychczas sposób targowania się z nami lub przyznania nam odszkodowania drogą łaski.

W głębokiem poczuciu dobra Kraju i Państwa prosimy usilnie i gorąco,

ażeby rząd z uwagi na podstawowe zasady moralności, prawa i sprawiedliwości, jak i w obronie Konstytucji oraz praworządności Państwa stanął energicznie w obronie słusznych praw naszych i zagwarantowanej przed subskrypcją pupilarnej pewności.

Żądania nasze:

1. Obligacje 5 proc. Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z roku 1924 jak i kupony od tejże pożyczki wykupi Skarb Państwa w złotych w złocie.

2. Wszystkie asygnaty z r. 1918, wpłacone na Pożyczkę Odrodzenia będą wyżej zwaloryzowane, a więc także asygnaty, wpłacone w kwotach ponad mk. 10.000.— Pierwotnymi nabywcami asygnat są wszyscy, którzy wpłacili na Pożyczki Odrodzenia asygnaty, bez różnicy, gdzie i od kogo asygnaty nabyli.

Warunek, że uważa się jako pierwotnych nabywców tylko posiadaczy, którzy nabyli asygnaty w instytucjach, które dokonały ich sprzedaży lub przyjmowały zapisy na nie w imieniu i na rachunek Skarbu Państwa, musi być skreślony. Kupowano bowiem asygnaty w bardzo wielkiej ilości także w innych instytucjach, a także prywatnie Pożyczkę Odrodzenia, podług wskaźnika miesięcznego dla tych, którzy będą mogli wykazać, kiedy nabyli asygnaty, a na przeciętną waloryzację, dla subskrybentów, nie będą mogli wykazać terminu nabycia asygnat,

3. Jakiekolwiek ograniczenia waloryzacji obligacyj lombardowanych są absurdem. Rząd przyznał przecież prawo lombardowania przed subskrypcją. Nawet bez specjalnie przyznanego prawa lombardowania może każdy dysponować majątkiem podług własnego upodobania. Niema prawa, któreby zakazywało wierzycielowi dysponowania nad jego osobistym majątkiem. Dłużnik niema prawa ograniczenia zagwarantowanych praw dlatego, że wierzyciel własność swoją lombardował. Słusznych praw naszych nie pozwolimy odebrać sobie w żadnym razie. Nie zgodzimy się na krzywdzenie nas dlatego, żeśmy z praw naszych korzystali.

Nie udzielił zresztą kredytu na lombardowane obligacje Skarb Państwa, ponieważ sam potrzebował od nas pożyczek. Dawali raczej pożyczki Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i rozmaite inne banki, a także instytucje i osoby prywatne. Skarb Państwa, nie poniósł wobec tego przez dewaluację żadnej straty. Nie może więc rościć teraz pretensyj do strącenia subskrybentom rzekomych zysków. Nigdy nie może dłużnik odmawiać wierzycielowi zwrotu pełnego długu dlatego, że wierzyciel odnośne walory — obligacje, akcje, listy zastawne, hipoteczne i inne dokumenty — lombardował, chociażby wierzyciel miał z tych transakcyj rzeczywiście jakie korzyści. Sprzeciwiałoby się to wszelkim pojęciom prawnym jak i poczuciom sprawiedliwości.

Objekt dla Skarbu Państwa co do strącenia rzekomego zysku z powodu dewaluacji pieniądza jest zresztą minimalny, a prace Urzędu długów państwowych byłyby w tym wypadku tak utrudnione, że rzeczywiście nie warto w nowej ustawie waloryzacyjnej ustanawiać przepisów wyjątkowych a nawet sankcyj karnych. Skreślenie tychże wymaga powaga Państwa jak i zasada praworządności w Polsce: We wszystkich innych Państwach nie ograniczono bowiem waloryzacji obligacyj lombardowych, a już wcale nie uchwalono dla wierzycieli sankcyj karnych.

4. Dziesięciokrotne wyższe zwaloryzowanie pieniędzy, wpłaconych przez zamieszkałych przed rokiem 1919 obywateli Wielkopolski i Pomorza z wykluczeniem wpłaconych asygnat — ze względu na dziesięciokrotną wyższą wartość znaków obiegowych w tychże dzielnicach.

5. Pełna — 100 proc. waloryzacja, odpowiadająca rzeczywistej wartości wpłaconych pieniędzy, jeżeli przeprowadzenie wymaganego pod nr. 4 dziesięciokrotnego wyższego zwaloryzowanie nie będzie wykonalne.

6. Zwaloryzowanie na podstawie nowej ustawy także obligacyj długo- i krótkoterminowych Pożyczek Państwowych z r. 1920, wpłaconych na 8 proc. pożyczkę złotową z r. 1922.

7. Przedłużenie jeszcze raz - ostatecznie — terminu wszelkich konwersyj, ażeby nie dać powodu do utyskiwania, że Rząd nie dopuścił do konwersji posiadaczy, którzy z jakichkolwiekbądź powodów konwersji dotychczas jeszcze nie wykonali.

8. Uznanie spadkobierców w rodzinie także jako pierwotnych nabywców.

9. Prawo lombardowania obligacyj pożyczki konwersyjnej do 80 proc. kursu giełdowego.

10. Prawo wpłacenia obligacyj pożyczki konwersyjnej w wartości nominalnej przy zakupie państwowych obszarów ziemskich.

Prócz wyżej przytoczonych żądań zasadniczych zalecamy uwzględnienie następujących życzeń dodatkowych.

a) wylosowanie zgóry obligacyj krótkoterminowych,

b) zwaloryzowanie procentów za niezrealizowane kupony,

c) przyznanie dla pożyczki długoterminowej 10 proc. nadwyżki, zapowiedzianej przy zaprowadzeniu nowej waluty,

d) przyznania prawa pierwotnych nabywców osobom, które nabyły kwity tymczasowo na subskrybowane pożyczki drogą kupna przed 1 grudnia 1920 r.,

e) przyznanie prawa konwersji subskrybentom, którzy z powodu zarzucenia zapisków nie mogą uzyskać od banków poświadczenia, ile i kiedy subskrybowali, jeżeli bank poświadczy, że subskrypcja nastąpiła i subskrybenci zapewnią w miejsce przysięgi, kiedy i ile subskrybowali,

f) przyznanie prawa płacenia podatków nowemi obligacjami w wartości nominalnej.

Polecamy postulaty nasze Rządowi do szczegółowego a sumiennego rozpatrzenia. Jesteśmy gotowi do udzielenia wszelkich dalszych informacyj, ażeby sprawę rzetelnej i sprawiedliwej waloryzacji Pożyczek Państwowych z roku 1920 raz na zawsze załatwić ostatecznie ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych.

Od wydawnictwa.

Mówimy otwarcie. Byt pisma, a tem samem planowe i stałe przypominanie rządowi o jego obowiązku w stosunku do spraw wierzytelności, zależy od porządnego regulowania prenumeraty przez czytelników.

Tylko na opłatach kwartalnych będziemy mogli oprzeć i zrównoważyć byt niezależnego naszego wydawnictwa. Znikąd środków nie czerpiemy.

Niech każdy więc wpłaci jaknajrychlej prenumeratę, jeżeli zrozumiał, że pismo „Obrona Wierzytelności" jest prawdziwym rzecznikiem interesów wierzycieli.

W ciągu miesiąca wydaliśmy 3 numery „Obrony". Otrzymały je darmo wszystkie władze rządowe, instytucje społeczne na świadectwo, że sprawy wierzytelności pogrzebać nie wolno, że przeciw krzywdzie wierzytelności protestujemy.

Tę szeroką propagandę, którą prowadzi wydawnictwo w dalszym ciągu prowadzić będziemy mogli jedynie korzystając z naszych prenumerat. Dają nam one potrzebny kapitał obrotowy, zapewniają rozmach w pracy.

Pamiętajcie o tem, co powiedział premjer Bartel: „*Przyjdźcie panowie ze swemi żądaniami, gdy rząd otrzyma pełnomocnictwa*".

Abyśmy mogli żądania wierzycieli w sposób właściwy uzasadniać, musimy mieć własne pismo.

Wspomagajcie więc wasz organ, regularnie płacąc prenumeratę, w ten sposób zabezpieczycie własne interesy.

Nigdy może bowiem nie było tak odpowiedniej chwili jak obecna do ustawowego wyrównania krzywdy wierzycieli.

Pod adresem Min. Skarbu!

Zapytujemy, kiedy Min. Skarbu odpowie kuratorowi listów Tow. Kred. Ziemskiego we Lwowie na podanie o wstrzymanie konwersji tych listów z dn. 26-III 1926 r.

Pięć miesięcy wystarcza chyba na to, skoro Prezydjum Min. zaleca w specjalnym okólniku załatwiać sprawy urzędowe w ciągu 10 dni.

Sumy rosyjskie.

Rosja sowiecka, jak to ustalono na zasadzie posiadanych dokumentów b. urzędów skarbowych oraz zgłoszeń obywateli polskich, winna jest państwu polskiemu i jego obywatelom za gotowiznę 950 mil. rb. zł., za papiery procentowe 446 mil. rb. Oczywiście sumy te nie obejmują strat, poniesionych przez Polskę z tytułu nacjonalizacji nieruchomości, konfiskat towarów lub wogóle dobytku ruchomego, należących do obywateli polskich, zamieszkałych na terenie Rosji sowieckiej. Straty te w przybliżeniu da się obliczyć na blisko 2000 mil. rb. złotem.

Zrozumiałem jest, że sprawy tych należności, powstałych w olbrzymiej swej części z tytułu zobowiązań b. rządów carskich, musiały zostać w pewien sposób uregulowane przez traktat pokoju. To też w Rydze poświęcono dużo czasu tej sprawie. Sowiety starały się coprawda przeforsować zasadę, że jako nowa władza Rosji, oparta przytem na zasadach antykapitalistycznych, żadnych zobowiązań b. rządów carskich przyjmować na siebie nie mogą i nie chcą.

To stanowisko swoje szybko jednak zreflektowały. Przystąpiono do ustalania zasad rozrachunku, i wprowadzono je jako paragrafy do traktatu pokoju ryskiego.

Jednak to ustalenie samego faktu i ogólnych granic i charakteru rozwiązań pieniężnych ze strony Sowietu względem Polski, sprawy bynajmniej nie rozwiązywało. Należało ustalić sposoby regulacji.

I tu przynajmniej z perspektywy bolesnego doświadczenia stała się rzecz wprost fatalna. Oto podpisano tajny protokuł Nr. 7 (prawdziwa siekiera) w którym ustalono relację rubla do marki polskiej, relację czysto nominalną (1 rb. zrównano z 5 mk. względnie dla niektórych kategoryj zobowiązań z 50 mk.

Poza tym faktem resztę postanowień traktatu i uzupełniających go protokułów uznać należy dla Polski nagół za korzystne.

Na zasadzie postanowień traktatowych została powołana do życia mieszana komisja rozrachunkowa w składzie 5 osób, do której weszli przedstawiciele rządu Sowieckiego (p. Wens i inni) i polskiego.

Komisja ta na zasadzie przedłożeń ze strony polskiej wszystko należycie udokumentowanych, ustaliła bezsporną sumę zobowiązań rosyjskich na 549 milj. rb. zł.

Złożyły się na to pretensje samorządów miast, różnych instytucyj publicznego kredytu oraz poszczególnych obywateli.

Oczywiście praca polskich delegatów była nad wyraz ciężka, musieli oni walczyć o każdą pozycję, skomplikowanym wysiłkiem zdobywać potrzebne dokumenty i wreszcie uporczywie przekonywać do zgody delegatów sowieckich.

Dość zaznaczyć, dla zobrazowania trudności tej pracy, że Sowiety przez swych zauszników musiały wykradać z reewakuowanych aktów te które dotyczyły zobowiązań finansowych.

Ostatecznie jednak delegaci sowieccy wespół z polskimi podpisali protokuł, akceptujący ową sumę 549 milj. stanowi to blisko 40 proc. zobowiązań sowieckich wogóle.

Lecz okazało się, że Sowiety doskonale orjentowały się w korzyściach jakie przynieść im może niezręczna redakcja owego protokułu № 7 w którym ustalono relację rubla do marki.

Odrzucały więc systematycznie szereg wniosków, przedkładanych przez stronę polską, które zmusiłyby ich do zapłacenia w momencie dla Polski korzystniejszym, gdy marka nie została jeszcze tak gruntownie zdeprecjonowana.

Wreszcie, kiedy w grudniu 1924 r. ustalił się najniższy kurs marki, Sowiety przedłożyły rządowi polskiemu przez swych delegatów dwa czeki na sumę 1190 dol. jako równowartość 243 milj. rb. złotych. W owych czasach stanowiło to ekwiwalent mniej więcej 6.000 zł. pol.)

Jak dalece było to bezczelne, wystarczy stwierdzić, że owa suma 243 milj. zamykała w sobie m. in. walory, według notowań aktualnych na giełdzie warszawskiej, warte 15.000.000 złotych.

Rząd polski, ma się rozumieć, owych czeków nie przyjął. Wówczas Sowiety w specjalnej nocie stwierdziły, że wypełniły wszystko co z tytułu traktatu ryskiego na nich w tej dziedzinie przypada i to z całą dobrą wolą, aż do wypłacenia należności włącznie. Delegatów swych do komisji rozrachunkowej wobec tego wycofują. Istotnie delegaci wkrótce wyjechali.

Rząd polski metodą odwetową usiłuje przekonać Sowiety o niedorzeczności ich postępowania. Nadzieje są jednak wątłe. Restrykcje w skutkach minimalne, zwłaszcza wobec ogromnej korzyści jaką zagarnęły sobie Sowiety na zasadzie protokułu № 7.

§ 43 Ustawy waloryzacyjnej z 14-V 24 r. postanawia coprawda, że z pod praw waloryzacji wyjęci są obywatele Sowieccy, choć to wywołało nawet demarche sowietów, na zasadniczą zmianę ich taktyki nie wpłynęło.

Momentem korzystnym dla podjęcia rewizji tej sprawy mogłoby stać się dopiero przyjęcie przez Rosję Sowiecką na siebie dawnych długów carskich w stosunku do Francji, Anglji, czy St. Zjednoczonych.

O tem chwilowo nie słychać. Być też może, iż Sowiety, które przed rokiem ofiarowywały nam traktat sojuszn, przy nowej swej ofercie do czego są podobno skłonne, wysuną projekt rewizji owego protokułu № 7. To jednak grunt fantazji.

Główny Urząd Likwidacyjny, który pracuje nad ustaleniem wysokości sum należnych od Rosji, umotywowaniem i zbadaniem zgłaszanych pretensyj, poza pertraktacjami z przedstawicielami Sowietów, dokonał drogą wewnętrznego rozrachunku restytucji niektórych wierzytelności.

Czynności te zostały oparte na fakcie, że niektóre instytucje finansowe rosyjskie jak np. bank Półtawski lub Kijowski miały w obrębie granic obecnych Polski bogate nieruchomości.

W ten sposób załatwiono około 40 miljonów złotych wierzytelności obu wspomnianych banków.

Na podobnej podstawie dokonano restytucji części wierzytelności Banku szlacheckiego i włościańskiego. Restytuowano kapitał zakładowy kolei wiedeńskiej w wysokości 7 milj. rb. (był to przytem kapitał emerytalny) taksamo kapitał kolei Nadwiślańskiej, wynoszący 12 milj. rb. Uprzednio restytuowano kapitały Kurji Metropolitalnej mochylowskiej, wynoszące poważne sumy.

Ogółem na tej drodze uda się restytuować około 100 milj. wierzytelności.

Zgłaszanie tytułu własności wierzytelności rosyjskich.

Posiadacze jakichkolwiek bądź dokumentów, stwierdzających, że w swoim czasie złożyli w prywatnej czy rządowej instytucji finansowej Rosyjskiej pewne sumy czy też walory, mają możność poszukiwać ich jako wierzytelności za pośrednictwem Gł. Urzędu Likwidacyjnego. Co prawda wobec przerwania prac rozrachunkowych z Sowietami, na tle swoistej interpretacji przez Rosję traktatu ryskiego, niema widoków na pozytywne załatwienie tego pokroju spraw.

Tem nie mniej Gł. Urz. Likw. przyjmuje do 1 stycznia 1927 r. zgłoszenia tytułu własności, poparte rzeczowemi dowodami jak kwity bankowe, ks. rozrachunkowe kas oszczędności.

Po tym terminie wobec zdecydowanej nieodwołalnie likwidacji Gł. Urz. Likw. żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą. Poza tem zaznaczyć należy, że Stow. Obr. Wierzytelności występuje do Min. Skarbu o przyznanie mu prawa rejestracji tych należności rosyjskich.

§§ 5 i 6 rozporządzenia z dn. 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Hipoteki, zabezpieczające wierzytelności z pożyczek na nieruchomościach, z których główny dochód pochodził z komornego, obecnie określonego na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, przerachowuje się w Warszawie etc. na 25% i t. d.(§ 5)".

„Hipoteki zabezpieczające wierzytelności z pożyczek na innych nieruchomościach, niż § 5 wskazanych, przerachowuje się w Warszawie etc. na 50% i t. d. (§ 6).

Jaka jest istotna myśl prawodawcy, stanowiącego o pochodzeniu komornego w czasie przeszłym? — Czy należy rozumieć czas udzielenia pożyczki, czy też czas ogłoszenia przepisów?,

Czy udzielenie pożyczki na nieruchomość, stanowiącą naonczas pusty plac, a obecnie dom mieszkalny, stanowi o stosowaniu doń § 6?

Czy zaś udzielenie pożyczki na nieruchomość, z której dochód pochodził z komornego, a obecnie „główny" dochód pochodzi z eksploatacji teatru, stanowi o stosowaniu § 5?

Wedle literalnego brzmienia przepisu miarodajnym być winien moment udzielania pożyczki. Uzasadnia to i treść § 1 — odsyłającego zainterosowanego do momentu powstania tytułu.

Taka interpretacja byłaby jednakże sprzeczną z intencją prawodawcy, ktory dlatego ustanowił dla nieruchomości questionis normę 25%, że ustawa o ochronie lokatorów ogranicza w ciągu ściśle określonego czasu dochodowość z nich, — choć nie należy zapominać, że takie rozumowanie znajdowałoby się w jawnej sprzeczności (właśnie udzielenie np. pożyczki hipotecznej na pusty plac) z zamiarem stron, który wedle rozporządzenia (§28) winien być miarodajnym.

Dlaczego właściciel placu, który nie czerpie żadnego dochodu ze swej realności, a ponosi natomiast wszelkie ciężary (i nawet specjalne, jak np. podatek miejski od niezabudowanych placów) odpowiada za dług w wysokości 50% (w Warszawie), a właściciel wielkiej kamienicy, która dziś już pomimo ustawy o ochronie lokatorów, przynosi mu znaczne dochody, a wkrótce będzie on pobierał pełne komorne, odpowiada w wysokości 25%. Raczej winno być odwrotnie.

Przepis o normie przerachowania wierzytelności na nieruchomościach miejskich jest ściśle związany z faktem istnienia ustawy o ochronie lokatorów, zmniejszającej chwilowo dochód właściciela, Nasuwa się przeto sama przez się myśl, że z chwilą dojścia norm komornego do pełnej wysokości, przerachowanie wierzytelności hipotecznych w miastach będzie w pełni.

Potwierdza to i p, 4 § 5 dotyczący prawa zwłoki do dnia 1 stycznia 1928 roku, w którym to dniu komorne przewidziane ustawą o ochronie lokatorów (np. dla lokali oznaczonych w p. d) art. 6 tej ustawy z odnośnemi zmianami dla innych kategoryj lokali) równać się będzie komornemu w wysokości przedwojennej[1].

Jak rozumieć słowo „obecnie" o czem mówi prawodawca, stanowiąc o pochodzeniu komornego wedle ustawy o ochronie lokatorów?

OSTRZEŻENIE.

W ostatnich czasach poczynają nawoływać ludzi do składania oszczędności lub czynienia wkładów walutowych w bankach i kasach.

Ostrzegamy przed nieoględnem czynieniem tego, aż do chwili kiedy zostaną w drodze ustawodawczej naprawione krzywdy wierzycieli i przywrócone poszanowanie prawa własności.

Ustawa o ochronie lokatorów została ogłoszoną w dniu 10 maja 1924 r., a rozporządzenie o przera chowaniu zobowiązńa w w dniu 21 maja tegoż roku, czyli mniej więcej w jednym czasie.

Stawki procentowe wedle p. 3 art. 6 ustawy o ochronie lokatorów wzrastają od 1 lipca 1924 r. do dnia 1 stycznia 1925 r. co kwartał o 4°/₀ podstawowego komornego, a od 1 stycznia 1925 co kwartał o 6°/₀ aż do chwili osiągnięcia 100°/₀ podstawowego komornego.

Skoro ustawa o ochronie lokatorów przewiduje dwa okresy czasu: do 1 stycznia 1925 i od tej daty, — to nasuwa się mniemanie, że rozporządzenie mówiąc o „obecnie“ określonem komornem, ma na myśli jedynie komorne pierwszego okresu, gdyż inaczej rozporządzenie mówiłoby o „obecnie obowiązującej ustawie o ochronie lokatorów“, a nie o „obecnie“ określonem komornem na podstawie powołanej ustawy (t. j. pierwszego okresu)

Taka intetpretacja wydaje się tem bardziej słuszną, że przeciwne rozumowanie prowadziłoby do jawnej sprzeczności z normą § 6 obciążającą w dwójnasób właściciela pustego placu i w ciężkiem położeniu znajdującego się przemysłowca i t. d.

Pozorna przeto umowa obu przepisów winna być usunięta drogą powyższego rozumowania t. j. skoro odnośny okres czasu przewidziany ustawą o ochronie lokatorów minął, przerachowanie wierzytelności na nieruchomościach miejskich (np. w Warszawie) winno nastąpić w pełnej wysokości, —zwłaszcza z uwagi na prawo zwłoki co do spłaty kapitału t. j. do chwili dojścia norm komornego do pełnej 100°/₀ wysokosci.

Interpretację powyższą uzasadniają również słowa Prof. dr. Zolla (str. 5—I wydania) który mówi „że z pod słów ustawy należy wydobyć w drodze wykładni treść aby rozporządzenie spełniło swój cel“, a cel ten jasny i wskazuje nań również komentator, gdy mówi o kredycie realnym, który jest konieczny z punktu widzenia dobra ogólnego i o wyżywieniu ruchu budowlanego“

Odnienna zaś interpretacja byłaby ostrzegawczą wskazówką dla pragnących lokować fundusze na hipotekach nieruchomości miejskich, byłaby sprzeczna z celem które winno być zawsze dla interpretatora prawa, dobro społeczne (le but social).

Leonard Mutermilch
adwokat w Warszawie.

Przegląd prasy.

Bezwład prawny. — Maszynka bezprawia.— Przenieść do kompetencji sądów. — Brutalność.—Chamstwo.—Warto się zastanowić— Kto uwierzy „Polsce Zbrojnej“?—Sprzeczne z moralnością społeczną.

„Głos Prawa“ wychodzący we Lwowie, omawia w ostatnim zeszycie fakt „śmiertelnej niemocy prawa“. Cechami tej niemocy w jej objawach społecznych jest

> bezwłade moralny i prawny, którego najbardziej symtomatycznym objawem jest właśnie ta zimna krew, spokój, lojalność, powaga, dostojna i namaszczona, strojna, jak grzyb jadowity a pusty, w najpiękniejsze barwy i kształty, lojalność wobec bezprawia“.
>
> Autor artykułu stwierdzając w myśl odezwy Rady Ministrów, jako „przyczynę tragicznych wydarzeń majowych rozkład moralny toczący życie publiczne w Polsce“, a jako najistotniejsze zadanie nowego Rządu odrodzenie moralne Rzeczypospolitej w oparciu na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej“ wywodzi że „odrodzenie to rozpocząć należy w pierwszym rzędzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości“, albowiem „na szczytach tego wymiaru widzi niemal samych biurokratów, niedostępnych, pełnych powagi, spokoju i zimnej krwi“, a więc—dodajmy w myśl poprzedniego,—skłonnych do lojalności dla bezprawia.

Ci ludzie uważają, „że sprawiedliwość można wymierzać **mechanicznie**“, stali się maszynistami sprawiedliwości. I dzięki temu właśnie wymiar sprawiedliwości w Polsce stał się źródłem krzywdy.

—

„Głos Narodu“ piórem p. Sypowskiego podejmuje polemikę z wyżej przytoczonymi wywodami

> powszechnie wiadomo, że sądy państwowe są obowiązane do zachowania mocy ustaw, dopóki prawodawca ich nie zmieni lub nie uchyli wyraźnie, byłoby niegodziwością przypisywać objawy rozkładu moralnego w społeczeństwie tymże sądom a nie ustawie, która stosowana przez sądy jako „dura lex, sed lex“ zabija sumienie i miłość bliźniego, tłumi poczucie słuszności społecznej i bardzo często łzy wyciska. Ustawa jest jakby maszyną w ręku sędziego, który ją używa i stosuje, a mając wzorem starożytnej bogini „Temidy“ oczy przepaską zasłonione, nie widzi ani łez, ani skutków działania maszynki.

Dlatego też autor konstatuje,

> odpowiedzalni za skutki społeczne ustawy są ich twórcy a nie sędziowie, których przeto gniew ludu żadną miarą spotkać nie powinien, bo przecie hymn ludowy woła „O! rękę karaj nie ślepy miecz“.

Nie można było wyraźniej wskazać zła społecznego, jakie wynika z bezkrytycznej działalności prawodawczej. Prawodawca, który nie myśli o skutkach swych czynów prawodawczych jest lekkomyślny, ba, wprost zbrodniczy.

Od niego bowiem pochodzi ów bezwład prawa.

—

„Głos Prawa“, cytowany już przez nas wyżej pisze o rażących niedomaganiach ustawy z dn. 14.V 1924 i przytacza, że

> że w Niemczech podobne rozporządzenie z 14 lutego 1924 zostało cofnięte, a w miejsce jego obowiązuje inna już ustawa t. zw. „Aufwertungsgesetz“ z 16 lipca 1925, wedle której waloryzacja jest tam wyłączną rzeczą sądów.

Tego właśnie domagają się wierzyciele w Polsce, uważając sam fakt „waloryzacji“ a raczej „dewaloryzacji“ wierzytelności, jednym ryczałtowym „ukazem“ państwa“, za wyraz owej „mechanicznej sprawiedliwości“, która jest poprostu bezprawiem.

—

„Głos Narodu“ poświęca obszerny artykuł sprawie zmiany konwersji długów przedwojennych.

Autor konstatuje „zdumiewające znieczulenie serc i mózgów u ludzi którzy w Polsce odrodzonej zdobyli majątek lub stanowiska rządowe“. Nie chcą oni słyszeć o tem, że innym dzieje się krzywda, i że na tej krzywdzie właśnie wyrósł ich błogostan.

Autor z oburzeniem notuje dalej wieść—niewątpliwie urabianą przez tę kategorję sytych obywateli, że nie ma mowy o zmianie rozporządzenia waloryzacyjnego z r. 1924.

Autor stwierdza, że jest to coś niesłychanego, gdyż rozporządzenie to wywłaszczające z mienia jednych obywateli na rzecz drugich, a zatem jest sprzeczne z konstytucją, poczuciem prawa,—że ono przedewszystkiem krzywdzi warstwy pracujące, drobnych rzemieślników, robotników, urzędników, emerytów a zwłaszcza wdowy i sieroty.

Poza tem autor potępia tych dłużników, którzy opierając się na naszym chaosie lekceważą sobie pretensje swych wierzycieli.

Brutalność i chamstwo niektórych z tych dłużników w tem się objawia, że na przedstawiony mu przez wierzycieli, często staruszkom chorych, niedołężnych, nader smutny los nie reagują żadnem uczuciem, nawet milczeniem swe istnienie pokrywają, chociaż powszechnie jest wiadome, że opływają w dostatki“. Istotnie mało za takie chamstwo byłoby nawet pakować do kryminału!

Dodajmy dla ścisłości że dłużnicy w swem rozpisaniu nie chcą płacić nawet procentów, prawem przyznanych, chcąc tym sposobem zmusić umierających, wprost, z głodu wierzycieli do waloryzacji wierzytelności. Przed taką przymusową waloryzacją ostrzegamy, w interesie wierzycieli. Przytem hijeny spekulacyjne, przewąchawszy że zmiana waloryzacji i zobowiązań prywatno-prawnych musi w b. krótkim czasie nastąpić, już żerują, skupując sumy hipoteczne i inne wierzytelności.

Ostrzegamy przed tą spekulacją.

—

„Rzeczpospolita“ (Art. 207) ogłasza artykuł p. t. „Warto się zastanowić“. Autor konstatując że „po

> niespełna roku istnienia Miejskiej Kasy Oszczędności złożono na książeczki oszczędnościowe złotych 2.351.478“

zapytuje:

> —czy gromadzenie oszczędności jest możliwe i wskazane w kraju, w którym nie egzystuje prawo własności(!), to sprawa, nad którą warto się zastanowić.

Odpowiedź, jedyna tu zresztą możliwa, brzmi:

> Nie wolno nikomu zapominać, a tych którzy nie wiedzą, należy pouczyć, że wszelkie oszczędności, które w Polsce gromadzono wiekami, które były zabezpieczeniem starości, podstawą życia starców, sierot, wdów, małoletnich, instytucyj dobroczynnych, oszczędności, które były podstawą i motorem życia gospodarczego kraju, te oszczędności zostały przekreślone rozporządzeniem z dnia 14.5 1024 r., którego twórcami są pp. Grabski i prefesor Zoll.

Wobec tego słusznie kończy autor:

> że „zgromadzenie oszczędności w kasach, bankach, papierach procentowych, na hipotekach itd., jest rzeczą wielkiego ryzyka godnego tylko podziwu“.

„Polska Zbrojna“ zresztą na tle partyjnych porachunków, oburza się bardzo, że autor, istotnie pełen cywilnej odwagi stwierdził, fakt prawdziwy, „w Polsce, jeśli nawet egzystuje, to zostało grubo poderwane prawo własności!

I za to „Polska Zbrojna“ wzywa, by przeciwpaństwową robotą tego pisma t. j. „Rzeczpospolitej“ zaopiekował się prokurator i sąd.

A gdzie podstawy do zastosowania tej „opieki“?

Nie wystarcza gołosłowne twierdzenie „Polski Zbrojnej“, że w Polsce jest prawo własności szanowane.

Przypuszczamy że nie uwierzą temu nawet jej czytelnicy, którym przymusowo wytrącano z oficerskich gaż raty na „pożyczki państwowe“ „zabezpieczone całym majątkiem państwa“ i t. d. jak to górnolotnie pisano w odezwach subskrypcyjnych, gdy dziś dostali taką dziadowską waloryzację z dn. 14.V. 1924.

—

„Nowy Kurjer Polski“ pisze w Nr. 150 aż dwukrotnie w sprawie „umożliwienia oszczczędności“ i „wskrzeszenia kredytu“ zupełnie trafnie łącząc te dwie rzeczy.

„Społeczeństwo polskie odzwyczaiło się od oszczędzania w „dobie inflacji“.

Bo też zewsząd podrywano w niem zaufanie do celowości tego postępowania.

To też słusznie, jak to stwierdza „N. Kurj. Pol.“, Związek banków wskazuje na konieczność

> wytworzenia w społeczeństwie nastroju, przyjaznego dla tworzenia kapitału i dlatego też towarzystwa kredytu długoterminowego nie powinny redukować wartości listu zastawnego, oprocentowanego na 4 i pół proc. rocznie i amortyzowanego w przeciągu wielu dziesiątków lat,—nie powinny tego czynić miasta ze swemi obligacjami, ani nie mogą ulegać redukcji wierzytelności hipoteczne.
>
> Przez przywrócenie wiary w pewność waloru hipotecznego stworzy się ten przyjazny nastrój.
>
> Należy przypomnieć słowa ś. p. I-go prezesa Stanisława Strzednickiego, który po ogłoszeniu projektu przepisów z dn. 14.5 1924 telegrafował do Warszawy, że „protestuje on przeciwko projektowi, jako sprzecznemu z konstytucją i obowiązującem prawem i moralnością społeczną“.

Głos koła Ekonomicznego przy Stow. Techn. o programie gospodarczym.

Koło Ekonomiezne przy Stow. Tech. wydało broszurę, poświęconą aktualnej sytuacji gospodarczej Polski.

Na wstępie konstatuje odezwa „Dotychczasowe rządy uważały na„ród polski za przedmiot eksploata„cji“.

Oczywiście taką brutalną eksploatację nie oglądającą się na nic, na nikogo można prowadzić tylko do czasu.

Obywatel rychło się zorjentował i dziś na podatki wobec zastoju gospodarczego nie ma, a na pożyczki państwowe nie da

> Obecnie pożyczka wewnętrzna nie miałaby widoków powodzenia. Poprzednie rządy, krzywdząc wierzycieli państwowych, zaprzepaściły kredyt państwa, i teraz trzeba ten kredyt odbudowywać stopniowo skrupulatną uczciwością.

Wytworzyła się jedyna w swoim rodzaju sytuacja.

> Wykwitowanie właścicieli pożyczki Odrodzenia, tych ludzi, którzy pośpieszyli z pomocą państwu w potrzebie miało swe smutne następstwa. Ten brzydki czyn wyrządził Polsce ogromną krzywdę moralną i koniec końców wcale się nie opłacił, gdyż na długie czasy zaprzepaścił kredyt państwowy. Dziś Polska poszukuje pożyczki na obydwóch półkulach, a nie probuje nawet zwrócić się do własnych obywateli.

Zresztą trzeba zacząć z innej strony.

> W dziedzinie gospodarczej najważniejszem z tych zadań jest zapewnić każdemu obywatelowi to, co mu się według prawa i słuszności należy. Tylko pod tym warunkiem może w kraju istnieć oszczędność i kredyt, te niezbędne dźwignie nowoczesnego gospodarstwa. Niestety dotychczasowe rządy polskie zupełnie zaniedbywały ten obowiązek, a nawet uczyniły z ust narzędziem krzywdzenia wierzycieli. Ta praktyka wywłaszczania wierzycieli na rzecz dłużników jest najważniejszą przyczyną ruiny kredytu, która tak bardzo krajowi dolega. Pożyczka zagraniczna, o której stale marzą ministrowie skarbu, może pod tym względem przyniesie tylko ulgę chwilową, lecz polepszenie gruntowne i stałe nastąpi dopiero wówczas, gdy ludzie nabiorą zaufania, że ustawy i władze państwowe stoją na dobre na straży zaciągniętych zobowiązań, i że nie powtórzą się skandaliczne dzieje wywłaszczania wierzycieli.

Wydawca: **Wacław Świejkowski**. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Czarnecki**.

Czcionkami „Kurjera Codziennego“ w Częstochowie. — Drukarnia I-sza Aleja 8.